

NOMOS



JACEK NOWAK

**SPOŁECZNE REGUŁY PAMIĘTANIA**  
Antropologia pamięci zbiorowej

## **SPOŁECZNE REGUŁY PAMIĘTANIA**

JACEK NOWAK

**SPOŁECZNE REGUŁY PAMIĘTANIA**

**Antropologia pamięci zbiorowej**

NOMOS

© 2011 Copyright by Jacek Nowak i Zakład Wydawniczy »NOMOS«

Wszelkie prawa zastrzeżone. Książka ani żadna jej część nie może być przedrukowywana, ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana czy powielana mechanicznie, fotooptycznie, zapisywana elektronicznie lub magnetycznie, ani odczytywana w środkach publicznego przekazu bez pisemnej zgody wydawcy.

Recenzje: prof. dr hab. Grzegorz Babiński  
dr hab. Andrzej Szpociński

Książka dofinansowana przez Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego

Redakcja wydawnicza i I korekta: Anna Grochowska-Piróg  
Redakcja techniczna: Dariusz Piskulak  
II korekta: Kasper Świerzowski  
Projekt okładki: Marzena Wołowicz

ISBN 978-83-7688-055-6

KRAKÓW 2011

Zakład Wydawniczy »NOMOS«  
31-208 Kraków, ul. Kluczborska 25/3u; tel./fax (12) 626 19 21  
e-mail: [biuro@nomos.pl](mailto:biuro@nomos.pl); [www.nomos.pl](http://www.nomos.pl)

*Ewie i Michałowi*



# SPIS TREŚCI

Wstęp: W poszukiwaniu pamięci .....	9	
Rozdział I: Pamięć zbiorowa jako przedmiot zainteresowań		
antropologii społecznej .....	27	
1. Dlaczego zajmujemy się pamięcią? .....	28	
2. Pamięć zbiorowa i historia .....	34	
3. Pamięć zbiorowa i tożsamość .....	53	
4. Metody badania pamięci .....	55	
Rozdział II: Przemiany w Europie Środkowo-Wschodniej –		
etnonacjonalizm i pamięć wspólnotowa .....	67	
1. Negocjowanie przestrzeni .....	69	
2. Etnonacjonalizm w Europie Środkowo-Wschodniej .....	78	
3. Etnizacja życia społecznego .....	88	
4. Konflikty etniczne .....	98	
Rozdział III: Demokratyzacja pamięci – o pamiętaniu		
i zapominaniu .....	107	
1. Demokratyzacja pamięci .....	109	
2. Zapominanie .....	112	
3. Upamiętnianie .....	128	
4. Instrumentalizacja pamięci .....	136	
Rozdział IV: Ukraina w poszukiwaniu tożsamości .....		153
1. Radziecka polityka .....	154	

2. Organizacja niepodległego państwa .....	163
2.1. Gospodarka .....	165
2.2. Prywatyzacja .....	171
3. Pomarańczowa rewolucja .....	174
4. Solidarność społeczna .....	178
5. W poszukiwaniu tożsamości narodowej .....	188
5.1. Język .....	193
5.2. Szkoła .....	198
 Rozdział V: Trzy strategie pamiętania .....	203
1. Jak pamiętać i co zapominać? .....	204
2. Codzienne zmagania z przeszłością .....	209
3. Różne rodzaje pamięci .....	232
4. Tożsamość przestrzenna .....	242
5. Własność i ziemia .....	257
 Rozdział VI: Religia i odzyskiwanie pamięci .....	277
1. Religia jako płaszczyzna negocjowania pamięci zbiorowej .....	277
2. W poszukiwaniu narodowej religii .....	290
3. Odzyskiwanie religii .....	302
 Rozdział VII: Trauma przesiedleń czyli pamięć wypędzona .....	313
1. Trauma przesiedleń .....	317
2. Wędrówki pamięci .....	336
 Zakończenie .....	347
 Bibliografia .....	353
Indeks rzeczowy .....	371
Summary: Social Rules of Remembrance: The Anthropology of Collective Memory .....	375



## WSTĘP

# W POSZUKIWANIU PAMIĘCI

W mojej książce zajmuję się fenomenem pamięci – pamięci zbiorowej obejmującej swym zasięgiem pamięci jednostkowe ludzi tworzących wspólnoty. Pokazuję, jak wspólnoty uporczywie przerabiają przeszłość, by na jej kanwie budować swoje istnienie. Nieustannie powracają do rzeczy minionych, aby uzasadnić swoje wybory i swoje ścieżki egzystencji. Nieraz jest to powtarzanie rzeczy powszechnie znanych, a czasami są to niekończące się poszukiwania rzeczy nie do odnalezienia. Obserwuję wieczną pogoń za czymś, co już dawno minęło, a ma uzasadniać dzisiejsze trwanie. Widzę nieustanne przywoływanie tragedii i ciągle przeżywanie bólu, który kolejnym pokoleniom służy za fundament ich tożsamości. Tak jak przychodzimy na groby swoich bliskich, tak wspólnoty gromadzą się przy pomnikach i ruinach, by raz jeszcze przeżywać chwałę i upadek, które mają dać im siłę na przyszłość. Zauważam, że rzeczy martwe i ruiny są ważne dla żywych. Odnotowuję, jak zmieniają oni swoje interpretacje przeszłości i jak budują nowe pomniki, zapominając o starych. Z niepokojem myślę o tym, że nowi bohaterowie, których wynosi się na piedestał, wkrótce podzielą los tych, którzy zajmowali stare cokoły.

Prezentowana książka składa się z dwóch części. W pierwszej (rozdz. I-III) przedstawiam antropologiczne podejście w badaniach zbiorowej pamięci i zarysowuję europejskie tło mapowania pamięci (procesu grupowego kategoryzowania wspomnień o przeszłości) ze szczególnym uwzględnieniem procesu demokratyzacji upamiętniania. W części drugiej (rozdz. IV-VI), schodząc na poziom ukraińskiej wspólnoty narodowej, ukazuję proces wykorzystywania przeszłości w tworzeniu narodowej

narracji tożsamościowej, skupiając się na wioskowym przepracowywaniu przeszłości z akcentem na społeczną przestrzeń religijną. Wreszcie w rozdziale VII omawiam mechanizm traumy pamięci grupy łemkowskiej.

W moim zamierzeniu książka ta poświęcona jest przede wszystkim analizie natury pamięci zbiorowej. Opisuję zmiany zachodzące w Europie Środkowo-Wschodniej ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i procesów zachodzących w tym kraju po uzyskaniu niepodległości. Analizując wybrane kwestie tożsamości społecznej i pamięci zbiorowej, prezentuję wielostronną etnografię procesów, które rozgrywają się i prowadzą do redefiniowania tożsamości narodowej po socjalistycznym eksperymencie. Piszę o tym, jak grupy poprzez negocjowanie interesów i wizji, podejść i stanowisk w ustanowieniu kategorii opisujących świat nadają znaczenie jednostkowym i zbiorowym doświadczeniom, i jak owe działania są przyjmowane lub odrzucane przez jednostki w codziennych praktykach. Ludzie przynależąc do różnych grup kierują się poczuciem wspólnoty, budowanym między innymi na dzieleniu przekonania, że przeżyli w przeszłości podobne doświadczenia, co z kolei wpływa na wyznawanie wspólnych wartości i podobne myślenie o świecie. Ta wspólna pamięć tworzy wspólnoty i spaja je. Każda grupa ma własny obraz przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Obraz ten wpływa na pamięć grupową i jest symbolicznym wyrazem jej wyjątkowości. Każda grupa żyje też według własnego rytmu. Ten wizerunek i rytm ustalają porządek czasowy, który jest podzielany przez członków grupy, jednoczy ich, a z drugiej strony oddziela grupę od innych, od ludzi z inną przeszłością i innym czasem. Odcinek czasu, dostępny człowiekowi jako realnie przeżyta przeszłość, nie jest wystarczająco długi, dlatego dla naszego życia we wspólnocie niezbędne jest korzystanie z pamięci dziedziczonej. Odwołujemy się do pamięci zbiorowej, wspólnej dla tych wszystkich, którzy utożsamiają tę odległą przeszłość ze zwycięstwami i porażkami poprzednich pokoleń, bohaterami i legendami o czasach minionych. To właśnie zbiorowe przyswajanie pamięci stanowi jeden z najważniejszych fundamentów tożsamości wspólnotowej. Poczucie „wspólnych korzeni” zakłada funkcjonowanie wspólnej tradycji – pewnych stereotypów zachowań i kultury, które przekazywane z pokolenia na pokolenie tworzą wrażenie nieprzerwanego łańcucha ciągłości historycznej. Okazuje się jednak, że w nowej rzeczywistości społecznej trzeba przeprowadzić

inwentaryzację mitów i wyobrażeń na temat własnej wspólnoty. Dzięki wzmożonym pracom historyków pojawiają się nowe fakty albo też znane już od dawna, tylko z różnych powodów niedyskutowane lub ukrywane – niektóre okazały się na tyle ważne, że mogą kwestionować wiarygodność dotychczas obowiązujących grupowych historiografii.

W pracy zwracam też uwagę na to, że kwestie poszukiwań tożsamości opartych na więziach o charakterze etnicznym nie tylko nie zostały wykorzenione, jak wielu prognozowało, ale wróciły na plan podstawowy procesów identyfikacyjnych. Obserwujemy zjawisko etniczacji społeczeństw i polityki, które przejawia się nakładaniem i krzyżowaniem procesów i konfliktów ekonomiczno-społecznych z kulturowymi, językowymi czy religijnymi. Mechanizm wykorzystywania przeszłości i budowania pamięci zbiorowej jest jednym z filarów współczesnych etnonacjonalizmów w Europie Środkowo-Wschodniej. Dla istniejącego porządku politycznego wciąż ogromnym wyzwaniem są ruchy etn narodowe, obejmujące swym zasięgiem obszar całego świata i wiele setek milionów ludzi. Ruchy te identyfikują się w większym stopniu z określoną kulturą i tradycją niż z państwem. Zmiany o charakterze globalnym osłabiły tradycyjne wartości i przekonania o istnieniu jednej, obowiązującej tożsamości narodowej. Pojawiło się wiele „performatywnych” narracji, w których historia i tożsamość jest pęknięta, a tożsamość narodowa staje się hybrydyczna. Uważam, że poszukiwanie i badanie własnej etnohistorii jest dzisiaj impulsem dla tych ruchów. Znaczący problematyki narodu i nacjonalizmu, Anthony D. Smith, pisał:

[...] zbiorowa przeszłość pojawia się jako szereg oryginalnych moralnych lekcji i fantazyjnych, żywych opisów, które wyraziście ilustrują tożsamość i unikalność, a także centralne znaczenie i zasadniczą dobroć wspólnoty – jakiegokolwiek by nie były mankamenty jej poszczególnych członków. Etnohistoria nie zajmuje się sprawami ekonomicznymi i społecznymi samymi w sobie, nie odnosi się też do rozwoju instytucji politycznych. Koncentruje się ona na kwestiach heroizmu i poświęcenia, twórczości i odrodzenia, świętości i kultu, rodowodu i tradycji, wspólnoty i przywództwa. Nade wszystko zaś powraca do jednego lub kilku „złotych wieków”, na modłę których stara się, poprzez naukę i przykład, odtworzyć wspólnotę w przyszłości (Smith 2007: 179-180).

Sądzę, że najważniejszą kwestią jest odnalezienie pamięci zbiorowej w dyskusji na temat sposobów zagospodarowania geoprzestrzeni poli-

tycznej Europy. Pojawiały się głosy, że w Europie już czas odejść od myślenia w kategoriach historycznych. Czy nie oznaczałoby to jednak rozwiązywania problemów wzajemnych cierpień z wykluczeniem z debaty pamięci i tożsamości? Co w takim razie uczynić z pamięcią przeszłości i jak ją przechowywać? Jak budować własne narracje tożsamościowe pozbawione wspomnień o minionym czasie? Napiszę więc o poszukiwaniach pamięci i umieszczania jej w strategiach adaptacyjnych do nowej rzeczywistości społecznej. Poruszę też kwestie demokratyzacji pamięci jako procesu przywracającego przeszłość zapomnianą i spychaną na margines życia wspólnotowego.

W moim rozumieniu pamięć jest podstawą tożsamości jednostek i społeczeństw. Uważam, że każda tożsamość, jednostkowa i zbiorowa, jest podtrzymywana przez pamiętanie i zapominanie. Autopercepcja i świadomość społeczna, dzięki czemu utożsamiamy się z grupą, powstają właśnie na bazie naszej pamięci. Pamięć w ludzkim umyśle nie jest zapisana jako replika lub dokumentacja wydarzeń z życia, ale jest ich interpretacją. Oznacza to, że nasza pamięć jest kreowana, a tożsamość zależy od charakteru konstrukcji narracji łączącej przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Wiąże się to z przemodelowaniem istniejącej pamięci, zniekształceniami oraz selektywnym zapominaniem i zapamiętywaniem. Pamięć przeszłości jest ciągle dopasowywana do naszej tożsamości, a przetwarzanie pamięci jest osadzone w kontekście klas, etniczności czy relacji władzy, które z kolei decydują o tym, co jest zapamiętywane lub zapominane, przez kogo i w jakim celu. Według mnie tożsamość i pamięć zbiorowa są społecznymi i politycznymi konstruktami. Zauważam, że jesteśmy pamięcią przepełnieni, ale z kolei bez niej świat społeczny przestaje istnieć. Bez pamięci zbiorowości nie potrafią się odróżnić jedna od drugiej, grupy, rodziny, przyjaciele, rządy, instytucje nie potrafiłyby współpracować ze sobą. Począwszy od codziennych zadań aż po sprawy bardzo złożone musimy polegać na pamięci, aby wiedzieć, kim jesteśmy, co musimy zrobić, do jakiej grupy przynależymy i wreszcie jak mamy żyć z innymi ludźmi. Proces pamiętania ma charakter zmienny i dynamiczny, stając się płaszczyzną wiecznych zmagania naszych wspomnień. Pamiętanie jest też selektywne, opiera się bądź na subiektywnych obrazach, bądź też wywiedzione jest z obiektywizującego się dyskursu zbiorowego.

Pojęcie pamięci zbiorowej zagościło w antropologii w latach dwudziestych ubiegłego wieku dzięki pracom francuskiego socjologa Maurice'a Halbwachsa (1877-1945). Autor ten, będąc pod wpływem swojego nauczyciela Émile'a Durkheima, akcentował zbiorowy aspekt pamiętania. Twierdził, że taka pamięć nie jest metaforą, ale społeczną rzeczywistością wywiedzioną z pamięci jednostek, przekazywaną i podtrzymywaną przez świadomy wysiłek i grupowe instytucje. Uważał, że członkostwo w grupie, oparte na rodzinie i związkach pokrewieństwa, religii czy polityce, formuje pamięć jednostki. W kontaktach społecznych następuje konfrontacja doświadczeń, prowadząca do uzgodnienia wersji odpowiadającej interesowi zbiorowości, i tak powstaje pamięć kolektywna. Ludzie rozwijają wspólną tożsamość, badając i dochodząc do porozumienia co do wspólnych wspomnień. Każda grupa społeczna ma swoją pamięć o przeszłości, która jest przekazywana jej członkom przez pokolenia. Kreowanie pamięci o tym, co było, zależy od obecnie istniejącego kontekstu społecznego i występujących struktur myślowych, które działają jak filtry odrzucające pewne treści ze wspomnień, a dopuszczające inne (Halbwachs 1969). W moim rozumieniu pamięć zbiorowa jest zatem zestawem wyobrażeń członków wspólnoty o jej przeszłości, uzgadnianym w aktach komunikacji wewnętrznej, przekazywanym w drodze międzypokoleniowej transmisji w celu utrzymania spójnej narracji tożsamościowej.

W niniejszej książce pamięć przeszłości wspólnot jest traktowana jako źródło wiedzy antropologicznej, innym razem jest przedmiotem analizy, wreszcie traktuję ją jako narzędzie poznania. Mniej interesuje mnie sam fakt posiadania pamięci i posługiwania się nią przez jednostki i grupy, koncentruję się przede wszystkim na kulturowych skutkach pamięci i jej obecności w życiu wspólnotowym. Interesuje mnie, co wielokrotnie podkreślam, nie to, jakie są rozbieżności między tym, co kiedyś było, a tym co ludzie pamiętają, ale dlaczego konstruują oni swoją pamięć o przeszłości w taki, a nie w inny sposób. Praca antropologa sprowadza się między innymi do tego, by wykazywać, jak zbiorowości poszukują wspólnych wspomnień, aby zaspokoić teraźniejsze potrzeby; jak rozpoznają pamięć, a następnie uzgadniają i negocjują jej znaczenia, by wreszcie absorbować ją do spraw bieżących. Jej kulturowy żywot obserwuję poprzez różne formy przechowywania i przekazywania: mit i historię, muzea, pomniki czy fotografie. Zauważam, że pamięć o prze-

szłości jest instrumentalnie wykorzystywana w życiu codziennym, religii i polityce. Obok siebie współistnieją wiele kontrapamięci i kontrtradycji. Pamiętanie jest mechanizmem porządkującym ludzkie doświadczenia i ułatwiającym interpretację rzeczywistości (Nowak 2006).

Jak pokazują toczące się na naszym kontynencie debaty, pamięci przeszłości nie można zdeponować jedynie u historyków i oddać im we władanie. Pamięć dawności jest nieodzowną częścią życia wspólnotowego i musi w niej być żywa. Jest immanentną cechą decydującą o jej kondycji. Historia jest związana z państwem i władzą, a śledząc ostatnie wydarzenia w Europie możemy założyć, że owe relacje będą coraz ściślejsze. Nic w tym dziwnego, w końcu władza istnieje dla utrzymania wspólnoty politycznej. Chodzi jednak o to, w jaki sposób władza definiuje i realizuje swoją politykę wobec historii. Jeśli jest ona akceptowana przez społeczeństwo i służy wzmacnianiu jego tożsamości, wtedy nikt nie dyskutuje o jej celowości. Na przykład polityka generała de Gaulle'a skutecznie wyparła ze świadomości Francuzów fakt masowej kolaboracji z hitlerowcami i reżimem Vichy. Czy ktoś uznał, że ten rodzaj manipulacji przeszłością był szkodliwy dla Francuzów? Problem nabrzmiewa wtedy, gdy polityka historyczna przeszkadza we wzajemnym życiu zbiorowości i uniemożliwia porozumienie między wspólnotami. W ramach życia wspólnotowego powinniśmy uznać, że pamiętanie należy do zestawu wolności, o które walczymy. Wobec tego powinniśmy szanować pamięć wszystkich zbiorowości, ale zarazem zgadzać się, by nie destabilizowały one naszej pamięci wspólnej. To jest zasadniczy dylemat, przed jakim staje władza tworząca grupową politykę historyczną. Władza nie działa na pustym polu, ale posługuje się pamięcią już wcześniej zagospodarowaną. Wkracza w przestrzeń autorytetów, grup mniejszościowych, instytucji, które ową pamięcią o dawnych zdarzeniach czy ich bohaterach już zarządzają. Opinia publiczna oddaje prymat sądów na temat przeszłości najpierw naocznym świadkom, a dopiero później zawodowym historykom. Państwo powinno zatem uznać, że pamięć nie należy do niego, a jest własnością jednostek i grup. W innym przypadku obserwować będziemy konflikty pamięci.

Część tej książki poświęcona jest omówieniu kontrowersji wokół wyróżniania pamięci zbiorowej i historii. W rozdziale wyjaśniającym antropologiczne rozumienie pamięci zbiorowej omawiam podstawowe

różnice, pokazując naturę sporu historyków z innymi badaczami przeszłości. Różnice te można też dostrzec w dalszych fragmentach książki, w których przedstawiam zmagania pamięci zbiorowej z obowiązującą historią. Podkreślam, że o ile historia nastawiona jest na dostarczanie nam wiedzy o przeszłości zdobytej według kanonu naukowego warsztatu, o tyle kolektywna pamięć o przeszłości jest polem wyrażania grupowej ekspresji naszych interesów. Interesujemy się pamięcią, by wykorzystać ją do legitymizacji istniejącego porządku, a poprzez to do konstruowania tożsamości zbiorowej, w przeciwieństwie do historii, którą interesujemy się dla niej samej. Historia umieszcza zdarzenia z przeszłości w sekwencji linearnej, podczas gdy pamięć zbiorowa operuje czasem mitycznym, czyniąc przeszłość wiecznie obecną w naszych doświadczeniach. Różnice te możemy zatem odnieść zarówno do sfery poznawczej, jak i funkcjonalnej, a nawet strukturalnej. Daleki jestem jednak od tego, by przeciwstawiać sobie historię i pamięć zbiorową. Uważam, że wspólnoty chętniej posługują się swoją interpretacją przeszłości i czynią z niej lepszy dla siebie użytek niż oczekiwaliby tego historycy. Trudno jednak ignorować wiedzę historyczną w poznawaniu przeszłości. Problemem, przed jakim staje antropolog, jest konfrontacja historycznej wiedzy o czasach minionych z żywą, w badanej społeczności, pamięcią lub jej brakiem. Ale zbiorowe pamiętanie czerpie wiedzę z historii, tylko czyni to na swój sposób. Historia również potrzebuje pamięci wspólnotowej, nie tylko po to, by ją włożyć w ramy swojego warsztatu. To pamięć zbiorowa gwarantuje jej społeczne życie lub skazuje na półki w archiwach.

Każdy naród europejski tworzy mity historyczne mówiące o dumie, chwale, zwycięstwach i niesprawiedliwych porażkach. Każdy chce wygrać licytację na skali cierpień i ofiar. Współczesna Europa pokazuje, że rozpoczął się kolejny wyścig o prymat, który naród miał trudniejszą przeszłość i kto najlepiej na tym skorzysta w nowej dziejowej konfiguracji. Gdyby dokładniej prześledzić spory pomiędzy Polską, Niemcami, Rosją i Ukrainą na temat sposobów upamiętnienia wydarzeń z ubiegłego wieku, to zauważylibyśmy, że u ich podstaw leży zarówno brak zrozumienia dla innej pamięci, jak i nieumiejętna koordynacja czasu debaty w tych społeczeństwach. I tak, na przykład, kiedy w latach dziewięćdziesiątych w Polsce odbywała się dyskusja o Niemcach, druga strona prawie wcale jej nie podjęła. Z kolei, kiedy teraz Niemcy próbują rozmawiać o wypę-

dzeniach, Polacy przyjmują to jako otwarcie nowej debaty na temat już przepracowany. Tyle tylko, że społeczeństwo polskie musiało wcześniej odbyć taką jednostronną debatę, by legitymizować swoją politykę zagraniczną odbudowywaną po latach sowieckiej dominacji. Miała ona formę czysto instrumentalną, polityczną. Elity polskie musiały wyjaśnić społeczeństwu, dlaczego należy polubić dawnego wroga numer jeden. Tymczasem zmienił się charakter dyskusji o historii w Niemczech. Można odnieść wrażenie, że jest ona mniej polityczna, stąd też z kolei Niemcy dziwią się, że Polacy wciąż włączają historię do swojej polityki zagranicznej. W Niemczech depolityzacja historii jednocześnie indywidualizuje ją, co ustawia dyskusję w zupełnie innym wymiarze, gubiąc sens wydarzeń historycznych. Stąd w Polsce odzywają się głosy sprzeciwu wobec proponowanych strategii upamiętniania wypędzeń. W polskiej polityce historycznej powszechne jest stanowisko, że Niemcy nie mogą licytować się z Polakami na indywidualne cierpienia, bo jako wspólnota są odpowiedzialni za największe zbrodnie XX wieku. Tyle tylko, że to w żadnym razie nie zbliża nas do porozumienia. I tak relacje polsko-niemieckie w sferze przepracowywania pamięci uznaje się za co najmniej poprawne. Znacznie gorsze efekty przynosi polityka pamięci wobec Ukrainy, by nie wspomnieć już Rosji.

Dyskusja o pamięci przetacza się też przez wiele innych krajów. Głośno ostatnio o sporze historycznym w Hiszpanii. Kiedy partia premiera Jose Luisa Zapatero zgłosiła ustawę o pamięci historycznej potępiającą dyktaturę generała Francisco Franco, odezwały się głosy prawicy obawiającej się rozliczeń z przeszłością. Hiszpanie przez ostatnie ćwierć wieku unikali dyskusji o przeszłości, uznając konsensus osiągnięty po obaleniu dyktatury za sukces nowoczesnej polityki. Bez rozliczeń i zemsty zepchnięto pamięć o kilkudziesięciu latach na margines życia wspólnotowego. Nie uczono o wojnie domowej w szkołach, nie dyskutowano o tym w mediach. Wyglądało to tak, jak gdyby pamięć o tym czasie nikogo już w Hiszpanii nie obchodziła. Tymczasem na początku tego wieku wybuchała debata, wywołując wiele kontrowersji w tym kraju. Niektórzy twierdzili, że socjalistyczny rząd Zapatero chce rozprawić się z prawicą i do tego celu wykorzystuje historię. Ten bronił się mówiąc, że to nie jest polityka ani nawoływanie do zemsty na frankistach, ale najprostsza droga wyjaśnienia trudnej przeszłości i rehabilitacji zapomnianej



nych republikańskich bojowników. Nawet dając wiarę zapewnieniom socjalistów, trudno nie oprzeć się wrażeniu, że historia w rękach polityków jest niebezpiecznym narzędziem. Płyne też z tego przypadku nauka, że przemilczanie i zapominanie niewygodnych czy trudnych wydarzeń nie jest najlepszą strategią budowania wspólnotowej tożsamości. Wcześniej czy później publiczne rozpamiętywanie musi nastąpić, tyle tylko, że toczy się ono już bez udziału świadków, a angażuje nosicieli postpamięci.

Uwagę świata wciąż skupiają Bałkany ze swoimi problemami narodowościowymi. Przykład etnonacjonalizmu, który staje się ogniskiem zapalnym, dotyczy Albańczyków z Kosowa. Jednostronne ogłoszenie niepodległości stało się precedensem i może być odtąd postrzegane jako legalna opcja rozwiązywania etnicznych konfliktów. Dotychczas w takich sytuacjach społeczność międzynarodowa proponowała wprowadzenie rozwiązań federalnych, a secesję uznawała za niezgodne z międzynarodowym prawem. W dyskusjach kluczową rolę ponownie odgrywają względy historyczne. Po raz kolejny w tego rodzaju konfliktach do głosu dochodzą argumenty odwołujące się do przeszłości. W kwestii symbolicznej trwają spory o albańską flagę w Kosowie. Albańczycy domagają się uznania za oficjalną flagę czerwoną z dwugłowym orłem, jaka obowiązuje w Albanii. Jest ona częścią ich tradycji i pamięci zbiorowej – z taką flagą ruszał do boju albański XV-wieczny wódz Skanderberg, który zjednoczył ich ziemie i proklamował niepodległe księstwo albańskie. Kiedy na początku tego wieku podjęto pierwsze próby oderwania Kosowa od Jugosławii, prezydent Ibrahim Rugova zaproponował inną flagę, tzw. flagę Dardanii, nawiązując do jeszcze starszej tradycji albańskiej historii. Gdy flaga ta towarzyszyła mu podczas oficjalnych rokowań, jego rodacy uznali ów fakt za zdradę tradycji i domagali się zastąpienia jej flagą Wielkiej Albanii. Walka o nośniki pamięci koncentruje spory o to, jak pamiętać i które wersje przeszłości należy dopuścić do społecznej debaty. Po wojnie bałkańskiej na terenie samej Chorwacji zburzono blisko trzy tysiące pomników, wybudowanych w celu uczczenia walki z faszystami z okresu II wojny światowej. Na ich miejscu pojawiły się nowe obeliski, dedykowane bohaterom antyjugosłowiańskich zmagania o niepodległość narodu chorwackiego. W szale upamiętniania wzniesiono też pomnik karateki – aktora Bruce’a Lee i seksgwiazdy, piosenkarki lat osiemdziesiątych – Samanty Fox

(sic!). Niestety nie zawsze procesy reinterpretacji przeszłości są tak banalne, zazwyczaj wymagają mozolnych negocjacji wewnątrz i między wspólnotami. Ostatnim niepokojącym sygnałem są konflikty budowane na różnym odczytywaniu przeszłości pomiędzy Węgrami i Słowakami, o czym piszę w dalszej części książki.

Początkowo w tytule książki zamierzałem umieścić metaforę map pamięci, zauważam bowiem, że wspólnoty tworzą symboliczne mapy wyznaczające kontury i granice zbiorowego pamiętania przeszłości. Nadają jej pożądaných kształtów, symbolizują ją czyniąc lepiej przyswajalną i bardziej zrozumiałą dla swoich członków, a zarazem bardziej wyrazistą i konkretną dla wspólnot z inną przeszłością. Zmapowana przeszłość ukazuje jej wielowymiarowość w sposób skondensowany i wyrazisty, a przez to łatwiejszy do przyswojenia. Mapy pamięci łatwiej wykorzystywać w polityce historycznej grupy. Ułatwiają komunikację, inwentaryzują nośniki pamięci i wprowadzają porządek pamiętania o przeszłości. Kategoryzacja przeszłości dzięki mapom tworzy porządek i ład, nadając sens naszym działaniom. Czyni przeszłość bardziej czytelną i zrozumiałą dla grupy. Cechą charakterystyczną polityki pamięci, prowadzonej dzisiaj w Europie, jest to, że nadaje ona owym mapom kształty wspólnot narodowych. Mapy pamięci generalnie pokrywają się z mapami narodów, co wynika z prymatu narodowego charakteru dyskursu o przeszłości. To państwa narodowe mają monopol na przedstawianie i interpretację przeszłości. Zauważmy też, że ostatnio mamy w Europie do czynienia z procesem reorganizacji pól pamięci o przeszłości, na których prowadzi się grę o pamiętanie i zapominanie. Kluczowym graczem pozostaje państwo narodowe, które wciąż twardo walczy o utrzymanie dotychczasowych ram interpretacji przeszłości. Pojawiły się jednak dwie nowe siły, uzurpujące sobie prawo głosu w tej sprawie. Z jednej strony są to, marginalizowane dotąd, grupy mniejszościowe, które wykorzystując proces demokratyzacji pamięci starają się włączyć swoje narracje do dominującego dyskursu. Wiąże się to z ich aktywnością na polu restytucji tożsamości dotąd zapomnianych lub wykluczonych. Z drugiej strony, postępująca integracja europejska i wszechobecna globalizacja wymuszają na państwach narodowych reorganizację ram pamięci zbiorowej w celu jej uniwersalizacji. Efektem tego procesu jest jeszcze marginalna, ale już zauważalna kosmopolityzacja pamięci wspólnotowej.

Tak jak toczą się dyskusje nad modelami nowej europejskiej tożsamości (czy jeszcze narodowej, federacyjnej czy może kosmopolitycznej), tak w debacie powinniśmy uwzględnić zmieniające się wspólnotowe mapy pamięci (wychodzące z ram narodowych, zuniwersalizowane – europejskie, globalne). Zauważmy, że pamięć wspólnotowa stara się wyjść ze swoich grupowych ram. Pamięć zbiorowa przekracza kategorie narodowe, dostarczając symboli stających się podstawą dyskursu znacznie szerszego niż narodowy. Może być wykorzystywana w budowaniu nowoczesnej deliberatywnej tożsamości europejskiej. Interesującym zjawiskiem związanym z analizą mechanizmów i strategii posługiwania się pamięcią zbiorową jest proces jej uniwersalizacji. W prowadzonych tu rozważaniach jest to zjawisko wyzwalające pamięć z etnicznych i narodowych ram interpretacji przeszłości na rzecz szerszego i nieograniczonego dyskursu. Jest interesującym wskaźnikiem rodzenia się tożsamości opartej na dialogu, negocjacji i gotowości przyjęcia interpretacji przeszłości innych podmiotów europejskiego dyskursu. W praktyce oznacza to zgodę na obywatelski projekt odpowiedzialności za historię, który skłoni obywateli europejskich społeczeństw do wzięcia na siebie obowiązku rozumienia interpretacji przeszłości innych, a nie zamykania się wyłącznie na swoją przeszłość – chwile chwały i traumatycznych wydarzeń. Poddając uniwersalizacji własną historię uwzględniamy też interpretacje przeszłości swoich sąsiadów. Sprzyja to budowaniu kapitału społecznego, nowych sieci społecznych powiązań budowanych na zaufaniu i solidarności obywatelskiej. Pamięć przeszłości coraz częściej wpisuje się w tożsamości tworzone na kanwie społeczeństwa obywatelskiego, praw człowieka, liberalnych wartości.

Najbardziej znaczącym przykładem powodzenia nowej strategii pamiętania o przeszłości jest proces uniwersalizacji pamięci Holocaustu. Nowe projekty polityczne odnowiły pamięć o tamtych wydarzeniach. Wspominanie zagłady wielu narodów podczas II wojny światowej jest, nie tylko dla Europejczyków, najważniejszym punktem odniesienia w debacie o podstawy moralne w nowej rzeczywistości społecznej. Pamięć tamtych traumatycznych wydarzeń stała się kanwą dla budowania nowej moralności i ponadnarodowej solidarności z ludźmi tragicznie doświadczonymi. Znakomicie temu służą takie polityczne performanse, jak obchodzona na Westerplatte 70. rocznica wybuchu II wojny świa-

towej z udziałem przywódców prawie wszystkich krajów Europy. Inny przykład tego procesu został wywołany wydarzeniami na Bałkanach po wojnie w byłej Jugosławii i dotyczył tragedii czystek etnicznych. Społeczność Europy zmuszona została do redefiniowania swojego spojrzenia na kwestie ludobójstwa, łamania praw człowieka i czystek etnicznych. Kolejny przykład zjawiska uniwersalizacji pamięci wiąże się z toczącą się dyskusją na temat wypędzeń. To już nie ramy narodowe wyznaczają dyskurs, ale potrzeba ogóлноeuropejskiej debaty o prawach człowieka i upamiętnianiu krzywd ludzi doświadczonych tymi wydarzeniami. Dyskusje o krzywdach, łamaniu praw człowieka i potrzebie zadośćuczynienia toczą się ponad narodowymi wspólnotami. Prowadzone są jednocześnie w wielu miejscach, co czyni ową debatę uniwersalną i obejmującą swym zasięgiem ludzkość, a nie konkretne narody.

Drugą część książki poświęcam zagadnieniom zagospodarowywania przestrzeni społecznej zachodniej Ukrainy ze szczególnym uwzględnieniem roli pamięci zbiorowej w konstruowaniu ukraińskiej tożsamości. Ukraina zмага się ze swoją historią, poszukując wydarzeń i postaci, które najlepiej przysłużą się tworzonej narracji tożsamościowej. Na każdym kroku jej władze lawirują pomiędzy pamięcią o komunizmie, relacjach z Polską i Moskwą, by znaleźć zadowalającą wszystkich interpretację przeszłości. W czterech kolejnych rozdziałach, odwołując się do swoich badań na zachodniej Ukrainie, rozważam zasadnicze kwestie funkcjonowania pamięci kolektywnej. W rozdziale IV opisuję społeczno-polityczną sytuację nowego państwa ukraińskiego i zamieszczam komentarze dotyczące kwestii budowania narracji tożsamościowej. Kolejny jest prezentacją wyników badań etnograficznych ze szczególnym uwzględnieniem kwestii wspólnotowości konstruowanej na wzorach z przeszłości i procesów zapominania. Następnie zajmuję się szczegółowo rolą religii w tym procesie. Ostatni rozdział poświęcony jest zagadnieniom radzenia sobie z pamięcią w szczególnej sytuacji przesiedleń i migracji. Staram się też pokazać skomplikowany mechanizm zbiorowego zmagania z traumami wywołanymi przeszłością. Zaznaczam, że koncentruję się głównie na wycinku zachodniego terytorium, nie chcąc, by czytelnik odniósł wrażenie, że uogólniam swoje wnioski na całą Ukrainę.

Już na początku moich badań na Ukrainie interesujące wydawało mi się ustalenie, co moi rozmówcy pamiętają, do czego ta pamięć

o przeszłości im służy, a co zapominają i dlaczego? Pierwsze obserwacje i zgromadzone narracje pozwoliły mi wyróżnić trzy płaszczyzny zapomnienia i zapamiętywania, jakie dominują w badanej społeczności. Przede wszystkim ważnym punktem odniesienia w procesie zapomnienia i zapamiętywania była kwestia pamiętania o Polsce i Polakach, którzy kiedyś tam mieszkali. Ponieważ znaczący okres historii badanej wsi Kukilniki i regionu związany był z Polską, zainteresowało mnie, jak moi rozmówcy wspominają Polskę z tamtych lat: co zapamiętali, a o czym już nie chcą pamiętać? Co przekazują z tej pamięci następnym pokoleniom, a co przed nimi ukrywają? Drugą, wyróżnioną przeze mnie płaszczyzną pamiętania i zapomnienia był okres komunizmu. Interesowało mnie, jak mieszkańcy wsi pamiętają komunizm, wojnę i okres powojenny, czy komunizm to tylko czas opresji, czy też wspomnienie bezpiecznego egzystowania? W tym kontekście szczególną wagę przypisałem konfliktowi pamięci i jej instrumentalizacji. Okazało się bowiem, że pamięć zbiorowa badanej wspólnoty została w znacznym stopniu sfragmentaryzowana i zdekonstruowana, co ma istotne konsekwencje w budowaniu tożsamości, zarówno na poziomie wspólnoty wioskowej, jak regionalnej i narodowej. Wreszcie trzecia płaszczyzna analizy wiąże się z pamięcią przesiedleń grup, które w różnych okresach zamieszkiwały badany teren. Analiza prowadzona jest na trzech poziomach, które przeplatają się i zachodzą na siebie. Na tym najszerszym odwołuję się do narodu ukraińskiego, tożsamości narodowej i sposobu konstytuowania ukraińskiej państwowości. Część uwag dotyczy poziomu regionu, który wyraźnie jest wyodrębniany w badaniach, zarówno ze względów politycznych, społecznych, jak i historycznych. Przywołuję Ukrainę Zachodnią lub zamiennie Galicję Wschodnią, kiedy staram się pokazać, w jakich kontekstach ten rodzaj identyfikacji moich rozmówców jest uruchamiany. Wreszcie najniższy poziom analizy obejmuje badaną wieś i kilka najbliższych miejscowości, które przywoływane tu są najczęściej w celach porównawczych. Opisuując codzienne praktyki mieszkańców, obserwuję ich zmagania z przeszłością.

Poeta Mieczysław Jastrun pisał, że „przeszłość nie tyle jest ‘dalej’, a raczej jest w nas, w naszej pamięci–wyobraźni”. To zdanie pozwoliło mi spojrzeć na teraźniejszość rozumianą inaczej niż tylko jako doraźność. Jest ona dla mnie punktem przecięcia, węzłem, w którym wizja przyszłości

i wizja przeszłości wzajemnie się kształtują: to nasze widzenie przyszłości oświecla nasze widzenie przeszłości i vice versa. Obie te wizje zawsze mają charakter historyczny. Mity zyskują, dzięki pamięci–wyobraźni, status doświadczeń realnych, wywiedzionych z codzienności. Dokonuje się, jak pisał o tym Maurice Halbwachs, selekcja pamięci w zależności od potrzeb wspólnoty. Ludzie oceniają historię, by znaleźć nowe kierunki, orientacje i wskazówki dla dalszych działań (Halbwachs 1969). Zastanawiałem się, dlaczego na Ukrainie przeszłość jest tak ważna? Jak powiedzieli mi badani, bo tam ukryta jest zraniona przez Polaków, Niemców i bolszewików ukraińska tożsamość. Ukraińcy dopiero teraz mają szansę przeżywać minione doświadczenia i odbudowywać pamięć o nich, zarządzaną do tej pory przez innych. Nie jest to proces łatwy i bezbolesny. Paul Ricoeur mówił, że natykamy się w dzisiejszych czasach na dziwną mieszankę pamięci i zapominania, przy czym ważniejsze jest zapominanie, bo wszystkiego pamiętać nie możemy, a musimy oczyścić pamięć przeszłości, by budować spójną narrację własnych doświadczeń. Ani jako jednostki, ani jako zbiorowość wszystkiego pamiętać nie możemy. Ta, skądinąd ważna, umiejętność zapominania może też być niebezpieczna. Nie chcemy pamiętać, że nie reagowaliśmy na zło, że nie mówiliśmy prawdy, że nie pomogliśmy potrzebującym, których prześladowano, że nie zachowaliśmy się szlachetnie. Dzisiaj łatwo jest zauważyć, jak całe zbiorowości znajdują porozumienie w przemilczaniu i zapominaniu różnych wydarzeń. Konsekwencje tego byłyby takie, że społeczność nie wyciągałaby wniosków z własnych błędów i nie uczyła kolejnych pokoleń. Społeczności, które zapominają, mogłyby w przyszłości powtarzać takie same czyny. Żeby do tego nie dopuścić, należy pamięć ukoić, odzyskać dystans dzielący nas od przeszłości – musimy znaleźć jej miejsce (Ricoeur 2002: 45-51). Usuwamy wszystko, czego moglibyśmy się wstydić, co jest niewygodne, przykre dla innych. Dlatego całe rodziny, wsie, grupy etniczne, narody zapominają, co jest im niemiłe albo przeszkadza w dzisiejszym życiu – cała wieś nie pamięta pogromów, mordów UPA, naród nie pamięta, że był Wielki Głód, komunizm itp. Nasza tożsamość składa się z mieszanki emocji i zapomnienia. Zapomnienie tworzy emocjonalny krąg wzajemnych oskarżeń, nieufności i nieakceptacji. Musimy pokonać „niepamięć”, by budować wspólnotowość z tymi, z którymi chcemy budować przyszłość.

Odzyskiwanie przeszłości odbywa się na dwóch planach: poprzez utrwalanie i upowszechnianie pamięci przeszłości, opisaną w osobistych relacjach i codziennych narracjach, a z drugiej strony przez historiografię. Historycy zdobywają wiedzę zgodnie z regułami swojego warsztatu, ale w czasach powszechnego rewizjonizmu i zapotrzebowania na poprawianie historii ich głos staje się jednym z wielu w czasie publicznego dyskursu. Jednocześnie wagi nabiera pamięć kolektywna, bliższa, bardziej zrozumiała dla wspólnoty, a przede wszystkim bardziej funkcjonalna. Nie zwalnia to jednak wspólnoty z uzgadniania własnej pamięci z pamięcią oficjalną, pamięcią historyczną propagowaną przez historyków i państwowe instytucje. W książce pokażę, że władza manipuluje historią i pamięcią o przeszłości, traktując je czysto instrumentalnie. Na Ukrainie da się wyróżnić kilka takich obszarów zmagania się pamięci zbiorowej z pamięcią historyczną. Pamięć historyczna była tam represjonowana i dopiero od kilkunastu lat można o historii rozmawiać. Przez wiele lat znaczne obszary pamięci narodowej i historii były blokowane przez władze komunistyczne, a kolejne rządy niepodległego państwa nie mają odwagi podejmować wielu kwestii. Od długiego już czasu spory te dotyczą przede wszystkim sposobu pamiętania ukraińskiej Powstańczej Armii (choćby nadany Stepanowi Banderze przez prezydenta Juszczenkę tytuł bohatera Ukrainy, anulowany przez jego następcę Janukowycza), relacji z Rosją, pamiętania o komunizmie, Wielkim Głodzie i wspólnej przeszłości polsko-ukraińskiej. Milczy się też na temat deportacji Tatarów krymskich czy deportacji pod koniec wojny do obozów pracy kilkudziesięciu tysięcy Węgrów. Manipulacja polega na tym, że każda ze wspólnot, będąca stroną w tych sporach, dostaje swój kawałek historii z akceptowaną przez nich interpretacją. I tak cmentarz Orłat Lwowskich właściwie wywołuje tylko regionalne emocje, reszta kraju milczy, bo jest to symbol historyczny Galicji, a nie Doniecka. Procesy narodowotwórcze, nacjonalizm, patriotyci, język – wszystko to związane jest raczej z Ukrainą Zachodnią, podczas gdy Wschód ma wciąż problemy z tym, jaką przeszłość pamiętać. Na dobrą sprawę nie ma nawet jednolitej interpretacji przeszłości Ukrainy, uwzględniającej wszystkie jej regiony. Warto jednak zauważyć, że państwo to podjęło wysiłki zbudowania zrębów polityki historycznej, chociażby przygotowując podręczniki do nauki historii, a z drugiej strony trzeba przyznać, że trudno znaleźć w Europie kraje



posiadające taką jednolitą interpretację przeszłości. Zapewne Ukraina, ze swoimi problemami zmagania się ze zbiorową pamięcią o przeszłości, nie należy do wyjątków.

Wątek jednolitej pamięci o przeszłości grup szczególnie mnie frapuje i wielokrotnie jeszcze pojawi się w tej książce. Dostrzegam bowiem w badanych społecznościach istnienie wielości pamięci o przeszłości, które wymuszają rywalizację, wywołują spory i konflikty. Jednocześnie wszystkie grupy dążą do ujednolicenia interpretacji przeszłości i starają się budować takie strategie przepracowywania wspólnej pamięci, które pozwolą na stworzenie spójnych dyskursów tożsamościowych. Czy zatem przypadkiem paradygmatycznym pamięci zbiorowej jest sytuacja, gdy zbiorowość stara się odwoływać do jednej wspólnej pamięci dawnych wydarzeń?

Na najniższym poziomie analizy koncentruję się na opisie strategii wykorzystania pamięci badanej wioskowej wspólnoty. Antropologowie badający społeczności tradycyjne zawsze interesowali się zasadami porządkowania wizji świata lokalnego z otaczającą przyrodą i społeczeństwem. Przedstawiony w książce etnograficzny opis dotyczy wioskowej wspólnoty Kukilnik z Ukrainy Zachodniej, przeżywającej kryzys w sferze tworzenia i zachowania wartości i norm. Piszę o widocznej dezorganizacji życia wspólnotowego oraz załamaniu więzi, prowadzącym do jej dezintegracji. Zwracam uwagę na rozprzężenie powodujące stan upadku w sferze moralno-obyczajowej. Badając kwestie moralności skupiam się przede wszystkim na empirycznie dostępnych wskaźnikach określonych norm moralnych, w tym przypadku będzie to obyczaj, rozumiany jako konkretne zachowanie się w stosunkach międzyludzkich. Mieszkańcy wspólnot tradycyjnych posiadali wzorzec kulturowy, system aksjonormatywny, którego przestrzeganie pozwalało utrzymać wspólnotowość. Obyczaj odzwierciedlał normy współżycia, które wyrażały moralność grupy, a jego ochrona i żywotność gwarantowały utrzymanie wspólnotowej tożsamości. Każde odstępstwo od norm moralnych było natychmiast zauważane i jednostka poddawana była presji społeczności. Ważnym mechanizmem kontrolującym obowiązujący system wartości była opinia wioskowa, pojmowana jako stosunkowo zwarty system ocen i poglądów uznawanych przez większość mieszkańców. Dzisiaj praktycznie nie istnieje już spójny system wartości i norm kulturowych re-



gulujących zachowanie mieszkańców wspólnoty wiejskiej. Tym samym osłabiony został system kontroli sfery moralno-obyczajowej i zanikła waga presji środowiskowej. Daje się zauważyć odrzucenie tradycyjnego wzoru obyczajowego i osłabienie kontrolujących go sankcji. Wzrasta poczucie wolności bez odpowiedzialności wobec lokalnego systemu aksjonormatywnego. Jednocześnie zjawisko to sprzyja wywołaniu stanu anomii. Postępująca modernizacja, komunizm, a przede wszystkim okres kolektywizacji wsi spowodowały gruntowne zmiany w sferze tradycyjnych wartości. Naruszona została odwieczna transmisja zwyczajów i model chłopskiej kultury. Zmianie uległo kryterium posiadania i wartości pracy w tradycyjnym rozumieniu. Nowe wzory zatrudnienia, migracje do miast wytworzyły silny system odniesień porównawczych, likwidujących dotychczasowy wzór życia na wsi. Wytworzył się podział międzygeneracyjny, zagrażający osłabieniu rodzinnych i hierarchicznych więzi. Z czasem zachodzące przemiany doprowadziły do rozbicia wielopokoleniowej rodziny. Rozpadowi uległy też dawne formy zależności i powiązań lokalnych. Zasadniczo zmieniły się style życia mieszkańców wsi, co wpłynęło na kondycję wspólnotowości. Wydaje się, że odwołanie do przeszłości dla wielu mieszkańców jest jedyną drogą odbudowania wspólnotowości.

W kontekście priorytetowego w tej książce wątku pamiętania o przeszłości zwracam uwagę na kwestie zaburzenia transmisji międzypokoleniowej i roli przeszłości w procesie przekazu wartości. Dotąd, dla tradycyjnej wsi, głównie przeszłość była źródłem odwołań w poszukiwaniu wzorów norm i wartości. W niej poszukiwano uzasadnień dla motywacji teraźniejszych działań i ten retrospektywny model obowiązywał wiejską społeczność. Dawał oparcie w sprawdzonej tradycji i był punktem odniesienia do wielu sytuacji i ocen określonych sposobów życia. Przeszłość gwarantowała powtarzalny schemat działania społeczności lokalnej. Tymczasem obserwując współczesną wieś ukraińską (zresztą nie tylko ukraińską) zauważyłem, że dzisiejsza młodzież odrzuca przeszłość i zasadę retrospektywnego modelu, a jego strażnicy nie mają argumentu, by go w pełni wykorzystywać. To już nie przeszłość dostarcza motywacji i kryteriów ocen, a teraźniejszość i aktualna sytuacja wyznaczają trajektorię działań współczesnego pokolenia. Następuje przełamanie wielu orientacji i postaw. Ograniczeniu uległa siła sankcji społecznej, przeja-

wijająca się między innymi w zmniejszeniu roli normotwórczej tradycji. Skutkuje to relatywizmem i permissywizmem moralnym. Rodzina czy społeczność lokalna nie są już tak atrakcyjne w kreowaniu potrzeb i wyborów. Realizowane są one poprzez zinstytucjonalizowane społeczności o charakterze ponadlokalnym, co może sprzyjać negowaniu i odrzucaniu lokalnych norm obyczajowych.

Książka ta powstała na podstawie moich obserwacji i przemyśleń z wielokrotnych podróży i badań antropologicznych w Europie Środkowo-Wschodniej. Odwołuję się przede wszystkim do swoich badań na Ukrainie Zachodniej w latach 1996-2006, Słowacji w latach 1997-2008 i nieustannie zgłębianych procesów etnicznych na Łemkowszczyźnie od początku lat dziewięćdziesiątych. Jest ona wynikiem dochodzenia do prawdy o zasadach i regułach łączących ludzi w trwałe wspólnoty. Jest też próbą odpowiedzi na pytanie o naturę zbiorowej tożsamości. Od początku moich antropologicznych zainteresowań nurtowało mnie pytanie o to, na jakich zasadach ludzie budują swoje wyobrażenia o wspólnocie. Zastanawiało mnie, dlaczego ludzie, choć tyle ich dzieli, poszukują konsensusu w uzgadnianiu przeszłości. Zauważyłem, że choć naturalnym doświadczeniem badanych wspólnot są „granice”, to ludzie nieustannie i uparcie twierdzą, że coś ich łączy. Kiedy skoncentrowałem się na wątku pamiętania, zrozumiałem, że to przeszłość buduje ich obraz – ich tożsamość. Przeszłość, jej interpretacje i reinterpretacje stanowią ich rację bytu, personalizują je i wyznaczają kontury map wyobrażonym wspólnotom.